

# Czesław Znamierowski

---

## Grupa społeczna i jej struktura

---

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 17/1, 19-34

---

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

CZESŁAW ZNAMIEROWSKI — POZNAŃ

## GRUPA SPOŁECZNA I JEJ STRUKTURA\*

1. Stan niezmienny. Ruch i spokój, to niby dwa motywy przewodnie, ściśle splecione ze sobą w jedną nieskończoną symfonię świata. Stany spokoju, stany niezmiennie, to postoje w ustawicznym wspinaniu się rzeczy na nieogarnioną wzrokiem górę przyszłości.

Stany niezmiennie można obserwować przede wszystkim w rzeczach martwych: niezmiennność jakoś z natury rzeczy ma się wiązać z martwością. Żaden najdrobniejszy pyłek nieważki nie zmieni swej pozycji albo szybkości nabytego ruchu inaczej, niż za sprawą co najmniej takiego samego innego pyłku. Z osobna wzięty trwałby wiecznie w stanie niezmiennym: pod każdym względem byłby w każdej chwili dokładnie taki, jak przed godziną, przed rokiem czy przed milionem lat.

Sprzęgnięty związkami przyczynowymi z innymi rzeczami, ten pyłek nie pozostaje całkowicie niezmienny, lecz co najwyżej nie zmienia się w ciągu skończonego odcinka czasu pod pewnym względem. I wszelka rzecz pozostaje w stanie niezmiennym tylko pod jakimś względem, w pewnym odcinku czasu i w pewnym układzie rzeczy. Przy tym rzecz się nie zmienia pod danym względem w danym odcinku czasu, gdy w każdym punkcie tego odcinka jest taka sama, jaka była przed dowolnie małą chwilą i jaka będzie za taką chwilę.

Tak od wczoraj leży niezmiennie na tym biurku ta oto książka; a od setek lat stoi w tym parku odwieczny dąb. Obie te rzeczy nie zmieniają swego położenia w układzie rzeczy, który je otacza bezpośrednio. Ale i one biorą stale udział w ruchu ziemi i w ruchu układu słonecznego, podobnie jak książka na stole w kabinie okrętowej odbywa podróż wraz ze statkiem.

Stan niezmienny może polegać na tym, że zmiana odbywa się stale i niezmiennie jednakowo w tym samym kierunku.

---

\* Fragment obszernego dzieła. Zgodnie z życzeniem Autora w artykule tym zachowana została Jego własna interpunkcja (Red.).

W tym znaczeniu byłby w stanie niezmiennym pocisk, gdyby nań nie działało stale przyciąganie innych mas i nie gasiło jego ruchów tarcie. Gdyby nie to samo tarcie, to znaczy: opór innych rzeczy, wiecznie ten sam ruch wykonywałoby wahadło; stan niezmienny polegałby tu na tym, że przechodziłoby przez zawsze ten sam ciąg położeń, wracając do nich w takich samych zawsze odstępach czasu: zmiany tworzyłyby zamknięty cykl. I wahadło w zegarze przechodzi istotnie wciąż taki zamknięty cykl zmian mimo tarcia, któremu przeciwstawia się i które równoważy i kompensuje nacisk okresowo nakręcanej sprężyny. Dzięki temu cykl zmian wahadła pozostaje wciąż taki sam, póki okresowo, niezmiennie, działa ten sam czynnik, nakręcanie sprężyny.

U istot żywych stany niezmiennie najczęściej polegają na tym, że pewien ciąg zmian powtarza się cyklicznie. Zwierzę najczęściej o tej samej porze budzi się, pożywia i zasypia; a tym zdarzeniom widocznym odpowiada i towarzyszy niewidoczny cykl przemiany materii, który się rozwija w jego ciele.

U człowieka również zachodzą różne procesy cykliczne. Zupełnie poza zasięgiem jego woli jest choćby cykliczny krwiobieg. Ale i ze względu na swe działania rozmyślne człowiek pozostaje w stanie niezmiennym, jeśli tylko działanie danego typu zjawia się zawsze, gdy są spełnione warunki pewnego określonego typu. Takie niezmiennie powiązanie działania rozmyślnego z pewnymi warunkami powstaje bądź przez nawyk, bądź przez stanowienie. Tak się złożyło, że Piotr co dzień rano kupuje w najbliższym kiosku tę samą gazetę; a być może, wyraźnie ustanowił sobie normę, że będzie odpowiadał natychmiast na każdy list. Ze względu na każde takie niezmiennie powiązanie działania z pewnymi warunkami Piotr pozostaje w stanie niezmiennym. W jego ciele i duszy istnieje w pewnym okresie czasu niezmienna dyspozycja do pewnych wzruszeń i sądów, które zjawiają się niezmiennie w określonych warunkach i dają skuteczny impuls do działania.

2. **Niezmienny układ sił.** Sięgnęliśmy tu myślą już poza stan rzeczy, łatwo uchwytny dla zmysłów i dla obserwacji: nie tylko opisaliśmy, jak się Piotr widzialnie zachowuje w pewnych warunkach, lecz wskazaliśmy prócz tego, dlaczego się tak zachowuje. Inaczej mówiąc, wyszukaliśmy te przyczyny trwałe, czy też te siły, które składają się na to, że w danych warunkach Piotr niezmiennie zachowuje się tak właśnie. Ale przeważnie łatwiej jest ustalić jakiś stan niezmienny, niż wskazać układ sił, na którym się on opiera. Tak, ludzie znacznie wcześniej zaczęli posługiwać się wahadłem, nim znaleźli te siły, które je w ruch niezmienny wprawiają. Często też trzeba złożonej konstrukcji myślowej, by wskazać układ sił, na którym spo-

czywa nawet względnie prosty stan niezmienny. Nieraz wiele sił składa się na niezmienną wypadkową, przy tym składa się tak, iż przeciwstawiają się one sobie i równoważą; stąd też tam, gdzie jest stan niezmienny, układ sił, działający na daną rzecz, jest w równowadze trwałej. A bywa też, iż na dany stan niezmienny składa się działanie wielu sił, które, łącząc się coraz inaczej, dają jednak wciąż tę samą wypadkową; przykładem niezmiennego napięcia elastycznej powierzchni naczynia, w którą niezliczone cząsteczki zawartego w nim gazu uderzają wciąż z niezmienną siłą wypadkową.

Trudniej jeszcze wskazać układ sił, który podtrzymuje stan niezmienny pod jakimś względem u istoty żywej. Jeszcze zaś trudniej wskazać układ sił, na którym się opiera stan niezmienny w rozmyślnym zachowaniu człowieka. Co najwyżej z pewnym prawdopodobieństwem można ustalić dominantę w nieznanym bliżej układzie sił, która stale daje ten sam skuteczny impuls do działania: różne siły mogą się przeciwstawiać temu, by Piotr punktualnie o danej godzinie zaczynał codzienną pracę, ale wystarczy, iżby nad nimi miało zawsze przewagę to samo poczucie obowiązku.

Tym bardziej trudno odkryć układ sił, który skłania do zawsze takiego samego zachowania, że ten sam schemat zachowania może się opierać alternatywnie na różnych motywach. Z tego, że Piotr co dzień o tej samej godzinie wyjeżdża tramwajem w tym samym kierunku, Jan nie może wnosić niezawodnie, iż dzieje się to zawsze z tych samych motywów, gwoi tej samej rzeczy. Być może, iż Piotr co dzień jedzie do pracy; ale jest też możliwe, że do pracy jedzie tylko w dni nieparzyste tygodnia, w parzyste zaś załatwia swoje interesy; a może po prostu nawykł do tego, by dzień zaczynać od przejażdżki do miasta. Wysoce prawdopodobne jest tylko to, że Piotr nie z prostego przypadku jeździ co dzień o tej samej godzinie, bo nigdy tak nie bywa, iżby przypadki, zupełnie do siebie podobne, układały się same przez się w długie ciągi niezmienne.

Gdzie natomiast Jan wie, że Piotr ustanowił sobie normę, iż będzie co dzień jeździł o tej samej godzinie, tam z dużym już prawdopodobieństwem może wnosić, że poczucie powinności kieruje co dzień zachowaniem Piotra. Jeśli przy tym widzi, że Piotr niezmiennie jeździ o tej samej godzinie, to może już zasadnie przyjąć, iż układ sił w ciele i duszy Piotra jest taki, że poczucie obowiązywania normy o jeździe ранnej i związane z tym poczucie powinności jest zawsze ową dominantą w danych warunkach. I z dużym prawdopodobieństwem może liczyć, że Piotr będzie i w przyszłości ściśle respektował tę normę własnego stanowienia. A jeśli, co więcej, Jan wie, że Piotr w ogóle jest niezłomny w swych decyzjach, to może on, znając normy Piotra,

bez wielkiego ryzyka i błędu przewidywać jego zachowanie w różnych okolicznościach. Zakłada wtedy, że niezmienny jest cały układ sił, którego elementem jest poczucie obowiązywania tej normy. Jeśli się istotnie coś zmieni w tym układzie, poczucie to może stracić swą dotychczasową siłę dominującą i Piotr może odstąpić od ustalonej rutyny działania, przekraczając swą normę. Nawet dla samego Piotra są niewidoczne te siły, które łącznie z jego poczuciem powinności tworzą ów stan niezmienny; w ich układzie mogą się zmieniać z czasem poszczególne elementy, byle tylko ich wypadkowa pozostała ta sama. W zimie Piotr z wielkim wysiłkiem zmusza się do tego, by jechać punktualnie do pracy; w lecie wstaje na czas ochotnie i myśli z przyjemnością o rannej przejażdżce.

Ogólnie biorąc, obowiązywanie normy dla jednostki z własnego jej stanowienia zawsze się opiera na pewnym określonym układzie niezmiennych sił w jej ciele i duszy; i norma jest tego układu wypadkową i wyrazem. Obowiązywanie takiej normy jest więc faktem złożonym, którego elementów nigdy nie znamy szczegółowo i bez reszty, nawet gdy chodzi o nasze własne normy. Ten układ sił zaś jest złożony jeszcze bardziej, gdy norma obejmuje swą mocą wiążącą dwie lub więcej osoby.

3. Związek społeczny. Stan niezmienny może obejmować dwie i więcej rzeczy, a w szczególności dwie osoby i więcej. Przykładem, najlepiej widocznym z zewnątrz, choć najbardziej dotkliwym dla zainteresowanych, są znani bracia sjamscy, zrosnięci ze sobą od chwili niefortunnego ich poczęcia. Tu więź społeczna, to, co łączy ze sobą te dwie jednostki, jest natury czysto cielesnej: wspólna skóra i wspólne tkanki, wiążące dwa ciała, nie pozwalają rozstawać się ani na chwilę tym skazańcom losu. Podobną, czysto fizyczną, więź społeczną potrafi stworzyć okrutny władca, skuwając łańcuchem dwóch ludzi, którzy przekroczyli ustanowione przezeń prawa. To nierozłączne związanie dwóch jednostek jest tu stanem niezmiennym na przeciąg znacznego odcinka czasu.

Ale więź społeczna nie musi być tak fizycznie brutalna. Uczucie przyjazne Piotra dla Jana każe mu szukać obecności Jana i nią się radować, a smucić nieobecnością. W takich przyjaznych uczuciach jest właśnie początek tego, co z czasem staje się przywiązaniem. swoistą postawą, która, jak uczy samo słowo, co najmniej jednostronnie wiąże Piotra z Janem i stwarza między nimi więź społeczną, wprawdzie dla oka niedostrzegalną, lecz niemniej często skuteczną i silną.

Już taka jednostronna postawa uczuciowa stwarza między Piotrem a Janem trwałą więź społeczną i związek społeczny: jeden stan niezmienny obejmuje tu dwie osoby. Wprawdzie obejmuje je nie

w jednakowy sposób, a więc niesymetrycznie, ale obejmuje nierozdzielnie. Gdyby nie było Jana, Piotr nie mógłby go miłować, gdyby nie było Piotra, Jan nie byłby miłowany: nie byłoby tych dwóch stosunków społecznych, które się składają na ten właśnie związek społeczny. Te stosunki, to jak gdyby dwa wyglądy tego samego związku, na który patrzeć można już to od strony Piotra, już to od strony Jana.

Na związek między dwiema osobami może się składać wyraźna postawa uczuciowa ich obu. Wychowawca Piotr ma dla swego wychowanka Jana troskliwą życzliwość; Jan ma dla Piotra szacunek, posłuch i wdzięczność. Niejednakowe są ich postawy i niejednakowy jest stosunek Piotra do Jana i Jana do Piotra. Ale z nich znowu składa się jeden ścisły związek społeczny.

Taki związek społeczny może mieć poważną pozycję i rolę w ich życiu. Postawa uczuciowa jest trwałym źródłem impulsów do działania i wyznacza niejedną decyzję i niejedno działanie u każdego z partnerów. Przy tym te działania przechodnie mają za cel i przedmiot drugiego partnera i na niego wywierają swój wpływ, który nieraz kumuluje się wyraźnie i daje trwałe i doniosłe życiowe wyniki: choćby u tego Jana, któremu Piotr daje trwałą wiedzę i pogląd na sprawy życiowe. I ta postawa uczuciowa jest źródłem niejednej normy, wyznaczającej zachowanie danego partnera już nie tylko w stosunku do drugiego partnera, lecz i w stosunku do innych ludzi.

Związek społeczny w granicznym przypadku powstaje przez naturalną grę takich czy innych sił przyrodzonych: taki związek jest naturalny. Tak przez poczęcie i urodzenie powstaje związek między matką a dzieckiem. Te dwa zdarzenia tworzą dany związek; stąd będziemy je nazywali zdarzeniami tworzącymi. Nad nimi najczęściej wyrastają inne zdarzenia, przeważnie już natury psychicznej, które, by tak rzec, obudowują dany już stosunek i wzbogacają jego treść. Kształtują one postawy uczuciowe obu partnerów, które odpowiadają sobie swoiście i niejako wychodzą sobie na spotkanie.

Związki społeczne nie tylko powstają z uczuć przyjaznych; trwale i mocno mogą ludzi wiązać również uczucia nieprzyjazne. Nienawidząc Jana, Piotr stara się nie stracić go z pola widzenia i szuka okazji, by mu szkodzić coraz inaczej. A jeśli nienawidzą się wzajemnie, to powstaje między nimi trwały antagonizm, związek niemniej obfity w impulsy działania, niż przyjaźń czy miłość. Podobnie trwale wiąże ludzi współzawodnictwo czy zazdrość.

Obok związków naturalnych są też związki stanowione, powstałe mocą decyzji. Myśl może tworzyć różnorakie zestawienia

z danych jej elementów, wola zaś może utrwać takie zestawienia swą decyzją i dawać temu wyraz w normach. Stanowienie jest tutaj zdarzeniem tworzącym. Gdy Piotr przyrzeka coś Janowi, to tworzy między sobą a nim związek stanowiony, na który składa się rozszczenie Jana do Piotra oraz zobowiązanie Piotra względem Jana. I te związki są obudowane psychicznie poczuciami własnych i cudzych powinności i uprawnień. Mogą też one sprzęgać łatwo nie dwóch, lecz całe zespoły ludzi.

Już naturalne związki mogą obejmować więcej niż dwie osoby. Związek krwi między rodzicami a ich dzieckiem jest trójczłonowy; a związek pokrewieństwa, jaki łączy dzieci jednych rodziców, wiąże często znaczną ilość członów. Związki zaś wieloczłonowe o bardzo wielu członach mogą łatwo powstawać przez stanowienie. Taki złożony związek między licznymi członami zachodzi, na przykład, tam, gdzie wielu solidarnych wierzycieli przyjmuje zobowiązanie solidarne wielu dłużników. Wszyscy dłużnicy wywiążą się ze swego zobowiązania wobec wszystkich wierzycieli, gdy którykolwiek dłużnik spłaci dług zbiorowy na ręce któregokolwiek wierzyciela. Jeszcze większą ilość członów obejmuje związek, który łączy władcę z poddanymi.

4. Zespół osób i grupa. Związek społeczny zachodzi między osobami i, zgodnie z brzmieniem samej swej nazwy, łączy te osoby w zespół, mniej lub więcej spójny i życiowo ważny. Taki związek może dawać znać o sobie z rzadka i sporadycznie: dwóch przyjaciół co jakiś czas spotyka się ze sobą. Ale bywa i tak, że ludzie, złączeni danym związkiem, często schodzą się ze sobą, albo wręcz dłużej pozostają ze sobą na jednym miejscu w różnorodnych, ważnych życiowo, kontaktach. Gdy tak pozostają skupieni na jednym miejscu, to tworzą grupę w najwęższym tego słowa znaczeniu. Ale można mówić, że tworzą oni grupę już wówczas, gdy się spotykają często albo regularnie, w myśl wspólnego stanowienia: istnienie grupy uwidocznia się tu co pewien czas. Tworzą oni jedną grupę zwłaszcza wówczas, gdy wykonują wspólnie jakieś działanie, a w szczególności gdy tym działaniem tworzą jakieś wspólne dzieło, w którym ucieleśnia się niejako ich styczność ze sobą. Takie dzieło jest tak uchwytnym i konkretnym wyrazem ich zespolenia, że można ich uważać za jedną grupę nawet wtedy, gdy je wykonują, nie skupieni na jednym miejscu. Taką grupą są choćby uczeni, którzy z artykułów, pisanych indywidualnie na różnych miejscach, układają słownik czy encyklopedię.

Ale do tego, by tak właśnie mogło powstać wspólne dzieło, trzeba z góry ułożonego wspólnego planu, który by rozdzielał działania między członków zespołu. Taki plan ujmuje normy, które wska-

zują, z jakich osób składa się dany zespół i jakie działania każda z tych osób ma uprawnienie albo obowiązek wykonywać. Te normy, razem wzięte, tworzą statut organizacyjny danej grupy. I tam, gdzie struktura danego zespołu ujęta jest w taki statut, bez wahania można już mówić o grupie, choćby dany zespół ludzi zbierał się na jednym miejscu rzadko, albo rzadko wykonywał swe działania, nie zbierając się wcale. Ten statut bowiem jest uchwytnym wyrazem tego, że między danymi osobami istnieje więź trwała.

Szczególną postacią grupy jest zespół ludzi, którzy stale współżyją ze sobą. Przykładem jest rodzina, która mieszka pod jednym dachem. Choćby jej członkowie rozchodzili się co dzień na różne miejsca pracy, wspólne posiłki i wspólne mieszkanie, codzienna styczność i wymiana myśli, wszystko to nadaje tej grupie charakter szczególny, czyniąc z niej wspólnotę. Taką wspólnotą jest klasztor, gdzie daleko posunięta jest wspólność mienia i przychodu. We wspólnocie szczególnie mocne są siły szepne, które się składają na więź społeczną. Ale nawet grupa tak spójna, jak wspólnota, nie obejmuje całego życia jednostek, które do niej wchodzi. Grupa bowiem obejmuje zawsze część działań i dziejów swoich członków. I nawet najbardziej szczegółowy statut grupy nie może objąć wszelkich działań i całego zachowania żadnej jednostki: zawsze pozostanie luz nieprzewidziany. Innymi słowy: dzieje jednostki nie mieszczą się nigdy bez reszty w dziejach żadnej grupy.

Stąd też jednostka może częścią swych działań i dziejów należeć do jednej grupy, a inną częścią do innej. Piotr może być przyjacielem Jana, a dłużnikiem Tomasza; może być pracownikiem fabryki, a jednocześnie członkiem jakiejś ekipy sportowej i jakiejś instytucji spółdzielczej. Stąd, dalej, skład osobowy dwóch grup może się zazębiać na tych osobach i grupy te mogą się krzyżować. Przy tym dwie te grupy mogą mieć zupełnie różny charakter, cel i funkcje. Ale to, że mają wspólnych członków, może łatwo mieć wpływ na ich dzieje: ci wspólni członkowie bowiem mogą przenosić z jednej grupy do drugiej pewne dyrektywy, zwyczaje i dążności. Statut organizacyjny grupy może ją zamykać całkowicie: tylko ci, co ją tworzą w danej chwili, mogą być jej członkami. Tak ekskluzywne bywają kluby towarzyskie i różnorakie przysiężenia. Ale najczęściej grupa nie zamyka się zupełnie, lecz dopuszcza nowych członków pod ściśle określonymi warunkami. Tak, grupa, oparta na związkach krwi, włącza do swego składu każde dziecko, urodzone z rodziców, którzy już do niej należą: w ten sposób grupa dana wyjść może swym trwaniem poza jedno pokolenie i nawet zapewnia sobie istnienie, w czasie nieograniczone. Ale i taka grupa pozostaje zamknięta, jeśli



dostęp do niej jest rygorystycznie określony i ograniczony. Zamknięta jest, na przykład, grupa rodowa i plemienna.

Grupa jest otwarta dopiero wtedy, gdy nie stawia żadnych warunków dla tych, którzy by chcieli wejść do niej: choćby czytelnia publiczna, której członkiem może być każdy, kto się zgłosi do jej biura po legitymację.

Grupa stanowiona powstaje z rozmyślnego aktu woli, podjętego z pewnym określonym celem. Stąd też grupa stanowiona jest grupą celową. Cel ten może być dwojaki. Jedne grupy dają swym członkom możliwość pewnego określonego rodzaju działania i zachowania. Tak, klub towarzyski daje możliwość członkom swoim spotykać się ze sobą w swym lokalu i spędzać wspólnie czas na takich czy innych rozrywkach. Taka grupa daje swym członkom ramy dla indywidualnej aktywności pewnego określonego rodzaju. Nie podejmuje zaś działań zbiorowych. Drugiego rodzaju grupy natomiast zawiązują się i istnieją na to, by wykonywać zbiorowo pewne określone działania. Przykładem choćby drużyna wiosłarska, która jeździ na wycieczki jedną łodzią, wiosłując i żeglując razem. Pierwszą nazwiemy grupą ramową, bo w niej spełnione są tylko warunki, a więc dane są ramy, by jednostki mogły rozwijać pewną aktywność; drugą nazwiemy grupą sprawczą, bo dzięki swemu statutowi może ona podejmować działania zbiorowe.

Grupy sprawcze dzielą się na takie, które wykonują działania, dotyczące ich samych tylko, oraz na takie, których działania skutkami swymi sięgają też innych osób. Owa drużyna wiosłarska jest grupą pierwszego rodzaju, jeśli w łodzi są tylko członkowie tej grupy: drużyna wiezie tu tylko sama siebie. Lecz jeśli w łodzi są poza drużyną jeszcze inni ludzie, to drużyna staje się grupą drugiego rodzaju: wiezie samą siebie oraz innych ludzi. I tu z kolei różnie może być skierowana intencja działania. Ta drużyna może wieźć siebie i swych gości dla wspólnej rozrywki. Ale może też wiosłować wyłącznie dla rozrywki tych gości, którzy ją wynajęli. A bywa jeszcze inaczej: grupa wykonuje działania, wyłącznie przechodnie, które swymi skutkami dotyczą nie ją samą, lecz tylko innych ludzi: przykładem ciało pedagogiczne jakiejś szkoły, które kształci swych uczniów.

Tu znów możliwe są dwie odmiany. Grupa aktywna może promieniować swym działaniem na nieokreślony z góry krąg osób: paru aktorów prowadzi przed mikrofonem dialog, wyjęty z jakiejś sztuki. Tu niewiadomy i niewyznaczony jest krąg słuchaczy. Natomiast ciało pedagogiczne i jego uczniowie tworzą również grupę obszerniejszą i zamkniętą. Ta większa grupa, ta szkoła, jest tu

wyraźnie dwudzielna: aktywne jest ciało pedagogiczne, bierne grono uczniowskie, które przyjmuje podawane mu wiadomości.

Związek czy związki, jakie zachodzą między członkami grupy, mogą być, jak już wiadomo, bardzo różnorakie. Ogół tych związków, w jakich pozostaje dany członek grupy do wszystkich innych, wyznacza jego sytuację czy pozycję społeczną w danej grupie. Ogół zaś związków społecznych, w jakich pozostaje każda jednostka do wszystkich innych jednostek, nadaje pewną określoną strukturę tej grupie.

Ta struktura nie jest dla oka uchwytna tak, jak jest, powiedzmy, struktura domu czy kościoła, gdzie poszczególne części całości pozostają do siebie w widzialnych stosunkach przestrzennych. Stosunki i związki społeczne nie są uchwytny dla zmysłów, ujmować je można tylko pamięcią i myślą. Tylko czasem stosunek przestrzenny danych jednostek jest wyrazem czy symbolem niewidzialnych związków społecznych oraz pozycji tych jednostek względem siebie. To, że wasal klęczy z pochyloną głową przed swoim suwerenem, uprzytomnia nam jego zależność, lecz jej bynajmniej nie wyczerpuje: polega ona na nieuchwytnym dla oka zespole powinności wobec suwerena. To, że sztyk żołnierzy zwraca się oczami ku swemu wodzowi, wskazuje, że oczekują odeń posłusznie rozkazu i że już z góry się mu posłusznie poddają, ale znów ta postawa cielesna nie jest tym samym, co pozycja społeczna żołnierzy wobec ich wodza. Toteż schematem przestrzennym można tylko w pewnej mierze zobrazować strukturę społeczną grupy, lecz nie można jej tak wyrazić bez reszty.

5. Struktura społeczna jako stan niezmienny. Struktura społeczna jest stanem niezmiennym: muszą być pewne elementy trwałe w grupie i pewne trwałe między nimi związki, by się wyraźnie zarysowywała jej struktura. Zbiorowisko ludzi na ludnym placu, przez który luźno, każdy z osobna i za swą własną sprawą, przepływają przechodnie, nie jest w ogóle grupą, bo tu zmieniają się wciąż ludzie i nie zawiązuje się między nimi żadna więź trwała. I zbiorowisko to nie ma zgoła żadnej struktury poza tym, że linie graniczne między chodnikami a jezdnią milcząco wskazują przechodniom, jak mają chodzić.

W grupie natomiast, w pewnym odcinku czasu, są te same osoby, połączone niezmiennie pewnymi związkami, które się składają na strukturę tej grupy. I ten stan niezmienny opiera się na niezmiennym układzie sił, na który przede wszystkim się składają postawy emocjonalne członków danej grupy, każdego w stosunku do innych i ewentualnie do grupy jako całości.

Jest rzeczą dla życia zbiorowego niezmiennie doniosłą, że człowiek może żywić pewne swoiste uczucie dla grupy jako dla całości,

które nie jest wypadkową jego uczuć dla jej członków. Zdaje się, że już zwierzę lubi nieraz swoje stado jako całość, nie mając zróżnicowanych uczuć dla poszczególnych osobników, które wchodzi w skład stada. A człowiek nieraz ma swoiste uczucie dla jakiejś grupy, do której należy, choć wyraźnie nie żywi i żywić nie może tego samego uczucia dla indywidualnych jej członków. Oto, na przykład, Piotr jest dumny z tego, że należy do klubu, który istnieje od lat dziesiątków; albo że jest członkiem redakcji pisma, które obchodziło już swą setną rocznicę. Dawność, która napawa go dumą, jest cechą grupy jako całości, nie jest natomiast cechą żadnego z jej członków. I nieraz bywa, że Piotr ma przywiązanie do danej grupy i w ogóle uczucia dla niej przychylnie, choć nie darzy sympatią wielu spośród jej członków. A może też być i przeciwnie: może lubić jej członków i mieć nieprzychylną postawę wobec grupy jako całości. Zdarza się wszak niejednemu uczniowi, że chętnie przestaje w zabawach ze swymi kolegami z klasy, a w klasie, na lekcjach, czuje się jak w więzieniu. Często trudno jest wskazać, dlaczego taką właśnie, a nie inną, zajmuje postawę wobec danej grupy. Ogólnie wpływa na to jego stosunek do swoistej aktywności danej grupy lub do osób, które w niej dominują i swoją indywidualnością nadają jej swoisty charakter. Tak, bywa często, że uczeń lubi swą klasę albo jej nie lubi ze względu na nauczyciela, gdy ten otwiera mu niezbrane horyzonty, albo przeciwnie, obrzydza mu naukę bezduszną pedanterią.

Dla struktury danej grupy ważne są i doniosłe przede wszystkim uczucia i dążności, które swoiście się składają na strukturę danej grupy lub które, rzecz by można, mają dla niej znaczenie konstytuujące. Miłość Piotra dla Ewy oraz Ewy dla Piotra ma takie znaczenie dla ich więzi małżeńskiej; potrzeba ruchu, widoków i przygód ma także znaczenie dla grupy turystycznej; poczucie przyjętej dobrowolnie powinności ma takie znaczenie dla każdego zespołu ludzi, którzy postanowili coś wspólnie czynić. Tak, na przykład, jeśli Piotr i Jan umówili się, że razem będą zawsze chodzili na zamiejskie spacery, to konstytuującą rolę w tej grupie ma samo poczucie powinności, jakie płynie z tej umowy. Ale nie ono samo tworzy całą więź między tymi partnerami. Wzmacnia ją wzajemna sympatia, wspólne zainteresowania, które pozwolą ciekawą treścią wypełniać na spacerze rozmowy, a może respekt moralny dla towarzysza czy inne jakieś uczucie, które nie wiąże się w sposób konieczny z samym spacerem, ale wchodzi do tego niezmiennego układu sił, które zacieśniają i utrwalają więź danej grupy.

Na ten układ sił, podtrzymujący więź w danej grupie, składają się poza tym inne czynniki, które leżą w środowisku, w jakim żyją jej członkowie i w jakim się ze sobą w ramach grupy stykają. Mała,

duszną, brzydka izba jest niepomyślną scenerią dla pożycia małżeńskiego; wygodne fotele w klubie zachęcają do towarzyskiej rozmowy i usposabiają przychylnie do partnera. Uczucia, jakie budzą te rzeczy środowiska, mają swój oddźwięk w życiu grupy i tworzą otoczkę emocjonalną dla tej postawy, która dla grupy ma znaczenie konstytuujące. A gdzie grupa jakaś rozwija swą aktywność na oczach innej grupy albo w jej ramach, tam nieraz postawa tej drugiej grupy ma doniosły wpływ na więź społeczną, na strukturę i aktywność tej pierwszej. Przyjazne audytorium dodaje ducha orkiestrze; paczy się nieraz pożycie małżeńskie młodej pary pod dachem i okiem nieprzyjaznej rodziny.

Nawet spod niezmiennego stanu rzeczy martwych niełatwo przezwyciężyć wydobycie niezmienny układ sił, na którym ten stan się opiera. Tym bardziej trudno wskazać układ sił, na którym spoczywa niezmienny stan społeczny, a w szczególności niezmienna struktura społeczna. Gdy na tę strukturę danej grupy składają się przede wszystkim związki stanowiące, gdy one mają dominujące znaczenie konstytuujące dla danej grupy, to powstaje nieraz złudzenie, że znając źródło norm, które wyznaczają te związki, znamy już cały układ sił, jakie wyznaczają daną strukturę.

W istocie rzeczy jednak samo poczucie powinności stanowiącej nie wystarcza zazwyczaj, by ustalić niezmienną praktykę działania; tę powinność wspiera zazwyczaj cała konstelacja uczuć i dążeń, które utrwalają i usztywniają schemat działania, wytknięty przez normę. Wśród tych uczuć szczególnie ważną pozycję ma obawa przed dezaprobatą moralną i społeczną oraz mocniejszy od tej obawy strach przed represją. Uczucia te mają szczególną moc przenikania w emocjonalną głęb świadomości: obehwładniają one i gaszą dążności im przeciwstawne, i oczyszczają z pokusa trakt ruchowy, utworzony przez normę. A jeśli nawet pokusa występna potrafi swym impulsem uruchomić aparat ruchowy i spowodować działanie występne, to nieraz działanie to w polu impulsów inhibicyjnych staje się nieporadne i nieudolne. Poczucie powinności stanowiącej, zwłaszcza wsparte oceną moralną, ma dobrą pozycję w świadomości; i łatwo rodzi się z niego niezmienna rutyna działania, umacniana coraz bardziej przez nawyk. W granicznym przypadku żołnierz czy policjant strzela do człowieka bez skrupułu, gdy posłyszysz rozkaz lub gdy w błyskawicznym skrócie myśli poczuje, że strzelić jest jego obowiązkiem.

Szukając układu sił, który wyznacza daną strukturę społeczną albo dany tryb niezmienny działania, ostrożnie i trzeźwo zdawać sobie trzeba sprawę, że co innego jest wejrzeć trafnie i przenikliwie w kon-

kretne powiązanie przyczynowe zdarzeń w danym przypadku indywidualnym, niż znaleźć ogólną korelację między zbiorami zdarzeń dwóch różnych typów. Gdy osiadły w Kanadzie Hans pisze entuzjastyczny artykuł o nowym niemieckim porządku Trzeciej Rzeszy na suto opłacone polecenie Ralfa, to Piotr, jako sędzia śledczy, wgląda w konkretny związek przyczynowy, twierdząc, że Ralf przekupił Hansa. Gdy natomiast Piotr tylko obserwuje, że zwiększa się w manifestacyjnych pochodach ilość Hansów w białych pończochach, ilekroć Trzecia Rzesza podejmuje jakąś szeroką akcję zdobywczą, to może stwierdzić tylko, że jest jakiś synchronizm między ilością białych pończoch a ową akcją zdobywczą: ale wykroczy znacznie poza niewątpliwe dane, jeśli zechce twierdzić, że już wie, dlaczego tak gęsto maszerują białe pończochy. Widoczna korelacja naprowadza go tylko na domysł. Ale domysł ten nie zastępuje wglądu w konkretne powiązania przyczynowe.

Toteż trzeba bardzo ostrożnie czynić domysły co do układu sił, jakie leżą u podstawy społecznych stanów niezmiennych. Z tego, że Piotr i Jan codziennie niezmiennie gawędzą ze sobą przez dzielący ich płot, nie można nic wnosić pewnie co do sił, jakie ich sprowadzają na to miejsce. Może to być sympatia wzajemna, która tworzy bazę symetryczną ich stosunku, ale może też nie być symetryczna: Piotra na miejsce spotkania sprowadza potrzeba towarzyska, Jana zaś zawistna i złośliwa ciekawość. Poza tym w danym układzie mogą być siły, które nie ujawniają swego działania. Piotra niecierpliwią płaskie dowcipy Jana, ale niecierpliwią zbyt słabo, by go powstrzymały od spotkań, na których otrzymuje interesujące go wiadomości. I trudno tu z góry przewidzieć, kiedy się przebierze miara cierpliwości Piotra, podobnie jak trudno jest w ogóle przewidzieć, czy jakaś dążność, która swym natężeniem nie sięga progu działania, nie wzmoże się dostatecznie, by go przekroczyć.

Często, trzeba dodać, utrzymuje się jakiś stan niezmienny po prostu dlatego, że osobom weń uwikłanym nie przychodzi na myśl, że go można zmienić. Piotr w swych spotkaniach sąsiedzkich z Janem cierpliwie znosi jego zgrzytliwe dowcipy, bo mu nigdy nie przyszło na myśl, że brutalną odpowiedzią mógłby raz na zawsze pohamować jego złośliwość. Piotr tego co najmniej nie wie, bo gdyby to wiedział, to sieć kojarzeń doprowadziłaby go do tej myśli: niewiedza jest nie-raz niezawodnym gwarantem nieporadności. Albo może Piotr wierzy fałszywie, że Jan na próbę odporu odpowiedziałby co najmniej zerwaniem znajomości, do którego on nie chce doprowadzić. Ta niewiedza i wierzenie fałszywe, to niby opakowanie miękkie i elastyczne, w którym długo przechowywać się mogą różne kruche stany niezmienne, co nie wytrzymałyby najlżejszego nacisku wiedzy

prawdziwej. Paradoksalne to na pozór, lecz tak jest w istocie rzeczy, że wiele spoiw i łuków w mocnej strukturze społecznej z tego fałszywego jest materiału; i nie jest pewne, czy bez nich można by stworzyć konstrukcję trwałą i odporną.

6. Myślenie magiczne. Fałszywymi wierzeniami gęsto przetkana jest cała praktyka życiowa człowieka pierwotnego. Wprawdzie godne jest podziwu, że w wąskim bardzo kręgu swych spraw codziennych dochodzi on zbiorowym doświadczeniem do tego, iż w jakiś nieartykułowany i bezsłowny sposób poznaje podstawowe związki przyczynowe i umie je wykorzystać dla swych niedalekich celów praktycznych. I jakoś mięśniami więcej niż mózgiem, więcej wyczuciem niż rozumowaniem, tworzy on elementarne narzędzia, które mu pozwalają wydzierać przyrodzie drobne kęsy dóbr, nieodzownych do podtrzymywania życia. Trzeba nawet podziwiać jego proste olśnienia i pomysły: choćby ten bumerang, którym daje świadectwo swej wiedzy niepisanej o ruchu; i to czółno morskie, wąż i niezdarne, które się mocno trzyma nawet na wzburzonej fali; i ten łuk, w którym człowiek pierwotny ucieleśnia swą zaczątkową wiedzę o bezwładności i o własnościach ciał sprężystych.

Ale te pierwotne zdobycze techniczne nie dają człowiekowi poczucia, iżby miał moc nad naturą. Przeciwnie, czuje się on raczej bezsilny wobec przemożnych żywiołów natury i przez nie wciąż zagrożony. Wie wprawdzie, co to jest w wąskim kręgu jego aktywności praktycznej przyczyna i skutek, bo i sam pcha czy też ciągnie rzeczy, które stawiają opór, i sam nieraz bezradnie ulega naporowi z zewnątrz choćby wiatru, który znosi jego strzałę albo niebezpiecznie przechyla jego łódź. Ale nie umie on na szerszą skalę podpatrywać rzeczywistych praw natury i związków przyczynowych. Toteż czyni tu domysły fałszywe i przyjmuje związki przyczynowe nieistniejące. Tym bardziej, że jego zwodniczym przewodnikiem jest tylko bujna i chłonna wyobraźnia, której nie hamuje jeszcze mocne i nieustępliwe poczucie rzeczywistości, a którą natomiast pobudza wciąż na nowo strach, jaki w bezradnym i bezsilnym wobec natury człowieku powstaje tak często. To uczucie nie jest odkrywcą prawdy: nie pozwala myśleć spokojnie i rozważnie, lecz chwytą się łatwo każdej myśli, która je podsycy; i wyobraźnia usłużnie mu podsuwa właśnie takie myśli niepokojące; powstaje stąd wir, z którego człowiek pierwotny nie może się wydobyć.

Ulegając tej mocy, która jest w nim samym, człowiek pierwotny kłuje jak gdyby sam siebie swoją własną ostrogą i tworzy coraz to nowe urojenia, jednostkowo i zbiorowo. Zaludnia świat, otaczający

niewidzialnymi siłami, nieuosobionymi i uosobionymi, które w jego urojeniu ingerują wciąż i na każdym kroku w jego praktykę życiową. Przychylne, siły te sprowadzają deszcz życiodajny; zwiększają płodność ziemi i roślin; dają obfite połowy, podtrzymują wigor cielesny; nieprzychylne, suszą i jałowią pola, wyniszczają zwierzęta, dotykają chorobą człowieka.

Działanie tych sił przedstawia sobie człowiek pierwotny jako wielorakie związki przyczynowe czy też raczej przyczyno-kształtne. Że jednak nie istnieją one w rzeczywistości, więc trzeba je nazwać parakauzalnymi. Zamaćają one pierwotnemu człowiekowi obraz świata i napełniają go lękiem, który go nie opuszcza. Bo siły te są przeważnie groźne dla człowieka i trzeba szczególnych praktyk, ofiar i zaklęć, by je wciąż zjednywać. Powstaje stąd cała złożona praktyka magiczna; ruchy obrzędowe, słowa, zaklęcia mają jakoby swoistą moc sprawczą, niby-przyczynową; nimi można wykorzystywać albo co najmniej neutralizować moce, utajone w naturze. Trzeba się też wystrzegać, by jakimś czynem rozmyślnym albo ruchem niekontrolowanym nie obrazić tych mocy i nie spowodować ich karcącego działania. One same bowiem mogą stać na straży nakazów i zakazów, które w części przynajmniej życzliwość powszechna uznałaby za moralne. Tak, częste jest wierzenie, że wszelkie cudzołóstwo z samej istoty rzeczy pociąga za sobą chorobę winnego; podobnie, że cudzołóstwo żony w czasie wyprawy wojennej męża przyprowadza go niechybnie o śmierć. Podobnie mogą być groźne w pojęciu pierwotnym skutki tego, że człowiek niepowołany wejrzy w jakąś tajemnicę, zastrzeżoną dla wybranych.

Takie wierzenia magiczne bardzo wzmacniają skuteczność zwyczajowych nakazów i zakazów. Skutki, jakie się wiążą jakoby z ich przekroczeniem, odstraszą od nich co najmniej równie skutecznie, jak sankcja, jaką grozi normodawca. A może nawet bardziej skutecznie, bo w rozumieniu człowieka pierwotnego, który tak osaczony jest przez urojenia, łatwiej zmylić i obejść czujność człowieka, niż uniknąć skutków czynu, co mają nastąpić z niezłomną koniecznością praw natury. Te skutki są groźne dla przestępcy zwłaszcza tam, gdzie mają dotykać nie tylko jego samego, albo zgoła nie jego samego, lecz całą zbiorowość. Ta bowiem bierze wtedy surowy rewanż na gwałcicielu swych norm w sankcji rozsianej, która mu grozi od każdego członka zbiorowości i przed którą niemal niepodobna mu ująć.

Czasem urojenie magiczne daje jakiejś jednostce znaczną moc społeczną w zbiorowości. Ogólnie biorąc, jakiś Piotr ma moc społeczną nad jakimś Janem, gdy może w doniosły dla Jana sposób wpłynąć na jego osobę lub na rzeczy, które należą do jego enklawy. A wpłynąć tak może już to dzięki swej sile fizycznej, już to

dzięki kapitałowi sugestii, jaki ma u Jana dlatego, że ma w stosunku do niego autorytet, albo że Jan liczy na jakąś korzyść od niego lub obawia się jakiejś szkody.

Otóż ten kapitał sugestii może powstać przez magiczne urojenie. Wystarczy, iż Jan mocno wierzy, że Piotr może mu uczynić krzywdę, a będzie się obawiał Piotra i w pewnych co najmniej granicach będzie skłonny się z nim liczyć, a nawet poddawać się jego woli i zaskarbiać sobie jego przychylność. Podobnie rzecz się ma, gdy Jan wierzy, że Piotr może wyświadczyć mu jakąś przysługę. I właśnie ludzie, względnie pierwotni czy też mniej cywilizowani, łatwo wierzą naiwnie, że jakiś człowiek w ich zbiorowości ma taką moc magiczną, iż z samą jego obecnością lub z jego zachowaniem łączą się pewne pomysły dla innych albo niepomysłne skutki. Sama obecność tego człowieka może w przekonaniu danej zbiorowości wywoływać, na przykład, suszę albo znowu samo jego spojrzenie może rzucać na ludzi i zwierzęta zły urok. A tym bardziej działanie rozmyślnie tego człowieka, jakiś jego znak czy słowo, może dawać pożytek albo przyczyniać szkodę. Taki człowiek w oczach zbiorowości jest jakoś wybrany przez siły bezosobowe czy osobowe i jest czarownikiem, to znaczy: może rzucać uroki, inaczej: czynić czary, czyli odmieniać zwykły bieg rzeczy. Między innymi taki czarownik może ratować ludziom zdrowie, albo też je odbierać. Toteż najczęściej jest on w swej zbiorowości znachorem czy lekarzem. I ze względu na tę swą moc urojoną zdobywa rzeczywistą moc społeczną: ludzie zabiegają o jego przychylność. Przez to zdobywa on nad nimi pierwsze zaczątki władzy: możność wydawania im rozkazów skutecznych.

Zdobywa ją czasem nierozmyślnie, przez jakiś zbieg okoliczności, który sprawia, że ludzie zaczynają go podejrzewać o jakąś moc tajemniczą; a ludzie względnie pierwotni, jak już wiemy, skłonni są wielce dopatrywać się takich mocy w całym porządku świata. Traf, powiedzmy, sprawił, że gdy ten człowiek zjawił się na wsi, u bydła wybuchła zaraza; dwa niecodzienne zdarzenia powstały jednocześnie, więc w rozumieniu pierwotnym jedno musiało być przyczyną drugiego. Kiedy indziej tę sławę czarownika zdobywa człowiek dzięki własnościom swego zewnętrznego wyglądu, albo dzięki swemu zachowaniu. Może wyraz jego przenikliwych oczu zatrzymuje uwagę ludzi, może cały sposób bycia ostro wyróżnia go spośród innych. Ale możliwe jest również, że on sam zaczyna wierzyć w swą moc pod wpływem tego masowego urojenia: zwłaszcza, że człowiek względnie pierwotny łatwo poddaje się sugestii, szczególnie masowej. A przy tym w istocie magicznego urojenia i całej postawy magicznej leży to, że trzeźwe doświadczenie nie ima się go swą korekturą, podobnie zupełnie



jak w obłądzeniu. Jeśli jakaś praktyka magiczna zawiedzie w sposób oczywisty, to czarownik i jego zbiorowość są przekonani, że niezawodną skuteczność tej praktyki odebrał jej jakiś inny zabieg magiczny, dokonany niewidocznie przez kogoś innego. Kto raz otrzyma z rąk zbiorowości inwestyturę na maga i czarownika, temu już ją trudno utracić. Tym bardziej, że daje ona pozycję wygodną w zbiorowości. I wielce jest prawdopodobne, że nawet ten czarownik, który moc swą otrzymał od zbiorowości, będzie czynił wszystko, by ją zachować. A jeśli nawet spostrzeże kiedyś trzeźwo, że moc jego spoczywa na urojeniu zbiorowym, to nie będzie się dzielił swymi myślami ze swym otoczeniem, lecz zacznie rozmyślnie wzmacniać pozory swej mocy już wyraźnie ku osobistej swej korzyści. Świat chce być oszukany, powie sobie w takim czy innym języku, więc niechaj będzie oszukiwany: czią, opartą na strachu, otoczony czarownik stanie się rozmyślnym oszustem i szarlatanem.

Ale mocne i odporne urojenie zbiorowe niełatwo pozwala na to, by doświadczenie obudziło trzeźwą myśl czarownika. Albowiem praktyki, oparte na urojonych związkach przyczynowych, dzięki temu niewzruszonemu urojeniu zdobywają moc rzeczywistą: człowiek pierwotny tak bardzo mocno wierzy w moc, powiedzmy, zaklęcia, że ze strachu umiera po pewnym czasie, gdy wie, iż na niego właśnie rzucono urok.

Toteż ta urojona moc czarownika daje mu tak wielką przewagę społeczną nad innymi członkami zbiorowości, że staje się ona zaczątkiem władzy i trwałego różnicowania zbiorowości. Siłą cielesną nawet największy mocarz fizyczny nie przewyższa choćby względnie dużego zespołu ludzi; ale jego moc urojona nad niewidzialnymi siłami natury stwarza tak wielki przedział między nim a resztą ludzi, że na tym może się powoli gruntować trwała jego władza, z której z czasem wyrośnie grupa o swoistej strukturze i zadaniu, zwana państwem.

W każdym zaś razie wierzenia i urojenia magiczne, odporne na wszelką korekturę i nieraz wręcz natrętne, są ważnym czynnikiem niezmienności w strukturze bardzo wielu grup, zarówno na poziomie pierwotnym, jak i najwyższym. Stabilizują one stosunki społeczne już choćby dlatego, że nie dopuszczają myśli, iżby mogło być inaczej, niż jest. A nie dopuszczają jej, po pierwsze, przez to, że umysł, mocno przekonany, iż jest w posiadaniu prawdy, już nie docieka dalej; a po drugie, przez to, że w wierzeniu magicznym jest zawsze otoczka strachu, która hamuje dociekanie, jakie mogłoby je podważyć.